

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(eklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
za Lwowa na prowincyi na granicy
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OBŁOŻENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we
Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciberowski 80 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Seilerstraße 2 — A. Appelkl Grünergasse 18
— M. Dukes Nachf.: Max. Angenfeld & Emmerich
Lessner Wollzeile 6 — Schallk Wollzeile 11 i 12
Danzburg, I. Wollzeile 18; w Hamburgu: A. Wei-
nar, w Frankfurtu: M. Hasenstein & Vogler i
G. L. Danne & Comp.; w Warszawie: Reichmann
& Fendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-
dnopłatowy wiersz drukowy lub jego
miejscie 10 ct. — Nadstawka za wiersz lub jego
miejscie 30 ct. — Głasy publicystów za wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencyja
3 ct. od wiersza.

Dymisya hr. Thuna.

Lwów 23 września.

Dzisiejszy ranny telegram z Wiednia do-
niósł nam:

Dziś o godzinie 9 przed południem
odbyła się pod przewodnictwem prezy-
denta ministrów hr. Thuna — rada gabi-
netowa, na której uchwaloną została dy-
misya gabinetu. O godzinie 10 przed po-
łudniem został hr. Thun przyjęty przez
cesarza na osobnej audyencyi i wręczył
monarsze w wykonaniu uchwały rady ga-
binetowej — dymisję całego gabinetu.

Franciszek hr. Thun Hohenstein był
dwudziestym pierwszym z rzędu prezyden-
tem ministrów austriackich. Na fotel swój
wstąpił 6 marca 1898 r. w którym to dniu
zawdzięczał mu hr. Gantsch. W dniu 6 marca
jeszcze hr. Thun nie miał swego gabinetu,
to też przez dwa dni sprawował rządy w dal-
szym ciągu hr. Gantsch. Dopiero 8 marca
został zamianowany gabinet hr. Thuna w na-
stępującym składzie: Zenon hr. Welsersheimb
obrona krajowa, dr. Henryk Witte koleje,
dr. Ignacy Buber sprawiedliwość, hr. Artur
Bylandt-Rheidt oświata, Michał hr. Kasz-
roldt, dr. Józef Kallz skarby, dr. Józef
Beernreither handel, a Adam Jędrzejowicz
dla Galicyi.

Hr. Thun rządził przez 18 miesięcy i 2
tygodnie.

Od pierwszej chwili usłany został ga-
binet hr. Thuna przez prawicę za więcej pa-
lamentarny niż poprzedni gabinet hr. Gan-
tscha, to też ani w ogóle prawica ani Polacy
nie odmówili mu warunkowego poparcia. Nie-
mniej i Niemcy zrazu przychylnie go witali,
będąc przekonani, że hr. Thun da się na-
kłonić do wznowienia smutnej pamięci koa-
liacyi z Niemcami. Gdy się tak nie stało, wy-
stąpił z gabinetu reprezentant wiernokonsty-
tucyjnej wielkiej własności niemieckiej dr.
Bauer, a zastąpił go reprezentant kato-
lickich żydów hr. Dipauli.

Mimo tego wówczas nawet hr. Thun,
choćby już miał stanowczo przeciw sobie
Niemców opozycyjnych, nie zdeklarował się
wypaść z rządu prawicy, a stał po prostu,
że się wiało niejako w powietrzu, nie mogąc
znaleźć pewnego gruntu pod nogami.

Samo jego obecne ustąpienie nie byłoby
sbył wielkiem nieszczęściem, bo wprawdzie
nie był nam wrogiem, ale też i nie okazał
się wielkim przyjacielem. W każdym razie
postępował i z nami i z prawicą lojalnie i to
mu pamiętało należało.

Cała waga obecnego przesilenia gabi-
netu nie w tym leży, że hr. Thun ustąpił, lecz
w pytaniu kto go zastąpi.

Rosyjskie rozwiązanie sprawy żydowskiej.

Lwów, d. 23 września.

Z wielką radością zapewniali organa so-
miałskie, że rozmaite ucieki, jakich „rosyjscy
poddani wyznania żydowskiego“ doznają w
Rosyi, oddziaływają już powoli na „lepszą
część inteligencyi rosyjskiej“, która odczuwa,
że przesławianie te są przeciw okrutnym
anachronizmem. Zdaniem tych organów, nie-
smak wobec szklan administracyi, na jakie
tydki są oddziaływani, już tak dalece
się rozpowszechnił, że główny organ prawos-
ławia rosyjskiego (i Pobiedonosiewa) *Cerko-
wny Wiestnik* noszący się powodomianym, przy-
niósł ze swojej strony przytoczek do „roz-
wiązania sprawy żydowskiej“. Nie wiadomo,
czy te organa lepią, czy drogi szukają, bo
to prawosławno-rosyjskie rozwiązanie kwestyi
żydowskiej wcale oryginalnie opisuje.

Wedle *Cerkowny Wiestnik* kluczem do
rozwiązania tej, obejmującej cały świat spra-
wy, spoczywa w ręku kościoła prawosławne-
go. Życie żydostwa i walne podstawy pań-
stwa rosyjskiego jako państwa chrześcijań-
skiego oparte są na objawieniu, i dlatego
przystęp żydów do państwowego organizmu
rosyjskiego, nie może się dokonać dopóty,
dopóki żyd nie zechce na skłone w Objawie-
niu podwaliny życia państwowego i spo-
łecznego, patrząc przez pryzmat świadomości
prawosławnej. Zład wynika absolutna ko-
nieczność, aby żydzi wpróżd stali się prawos-
ławami, a dopiero następnie mogliby być
równoprawnymi w zupełności rosyjskimi
obywatelami.

Organ Pobiedonosiewa zapewnia przy-
tem, że masa prostego ludu żydowskiego
szczerze, prawdziwie skłania się do prawosła-
wia. Podobnie się jej patryarchalne życie du-
chowieństwa rosyjskiego, wystawność rosyj-
skiej służby Bożej; przejmują ją, błogosła-
wienie Boże, jakie spoczywa na kościele
rosyjskim i tak wyrażenie występują, że na-
wet najzagorzalszy sceptyk żydowski zaprze-
całoby tego się nie poważył.

No, szeroko o tem Dawid pisał. A że
mimo tej „skłonności“ żydzi twardo nie
przechodzą na prawosławie, tłumaczy to or-
gan Pobiedonosiewa prosto tem, że nie do-
puszczają tego bogactwo żydowskie, odgrat-
ując się swoim ubogim współwierzom zewnątrz,
na polu materialnym. Ale na to jest sposób.
Najpierw należy wydać ustawę zabraniającą,
aby żydzi, którzy przeszli na prawosławie,
rodzina wydziedziczyła. Powtóre mają spra-
wowanie żydzi otrzymać kawał ziemi rząd-
owej na własność. A po trzecie, ma się rząd
starość o dostateczną ilość szkół i cerkwi dla
sprawosławianych żydów, a którzyby z nich
byli niezdolni do pracy, tych pielęgnować w
przysłuszkach.

Zdaje się przeto, że państwowy kościół

rosyjski zamierza forsować nawracanie ży-
dów. Z uniesieniem oświadcza *Cerkowny Wi-
estnik*, że właśnie Rosyę Bóg powołał do te-
go, aby dokonała wspaniałego aktu uniwersal-
nej teokracji i wylęty przez Boga naród
żydowski napowrót do Stwórcy zaprowadziła.
Kto zna żydów rosyjskich, ten wie natural-
nie, że zabiegom *Cerkowny Wiestnik* niepo-
dobna wróżyć powodzenia. Ale znowu i to
rzecz naturalna, że jeśli raz wydane zostanie
hasło „dopomagania masie żydostwa, isby
jawnie wystąpiła ze swoją skłonnością do
przejścia na prawosławie“ policya czynowni-
ca i duchowna coraz dotkliwiej będzie się
dawała we znaki tym, którzyby tej „skłon-
ności“ w sobie nie poculi.

Trudno orzec, czy Pobiedonosiew nosi
się z takim zamiarem. Celem powyższego ar-
tykułu może być na razie: nastrawienie ży-
dów, aby z gubernij rosyjskich ucieka-
li do salubniejszych przez Polaków katoli-
ków gubernij, w których żydzi już mają te-
same swobody, co Polacy katolicy.

Dżuma w Astrachańskim.

Lwów d. 23 września.

Temi dniami wydał rząd niemiecki po-
pularne „pouczenie o dżumie“. Można jednak
liżoć prawie na pewno, że z południowo-
zachodniego krańca Europy, z Oportu dżuma
nie przeskoży w inne jej strony. Tosamo
powiedzieć można o niebezpieczeństwie, które
naszej części świata z jej sąsiedztwa połu-
dniowo-wschodniego, od granic Azji zagraża
Ory to jest dżuma, i jaka w ogóle o epidem-
ii, która wybuchła w gubernii astrachań-
skiej, we wsi Kolobowce, jeszcze nie wiado-
mo dokładnie. Ale właśnie ta zagadkowa
choroba zwraca uwagę na sanitarne stosunki
u ujść Wolgi.

Olbryzią drogę Wolgi oddawna obie-
rała sobie dżuma, ilekroć z Azji pragnęła
rozszerzyć się po Rosyi. Miasto Astrachan
jest ruchliwym ogniskiem handlowym z wiel-
kimi basarami i karawanami, do któ-
rych wszystkie ludy Azji środkowej zwożą
swoje towary, więc też nieraz stamtąd się
rozchodziła zaraza. A że Astrachan jest oraz
głównem siedliskiem rosyjskiego handlu na-
fty, więc cała Rosya odczuwa, ilekroć dżuma
pojawia się w Astrachanie. Jako i teraz rząd
rosyjski natychmiast wyprawił do Astrachanu
skomandę ze znakomitych fachowców komisję,
która ma zbadać nie tylko właściwość wybu-
chu w Kolobowce epidemii, ale oraz dokła-
dnie rozpatrzyć się w zdrowotnych stosun-
kach Astrachanu i całego odnośnego ok-
regu.

I uczyniono bardzo mądrze — powiada
słynny petersburski korespondent *Berl. Tage-
blattu*. Jako zapalony myśliciel spędziłem w

r. 1887 kilka miesięcy w przepysznym rewi-
rze łowieckim delty Wołżańskiej, który co do
bogactwa we wszelkie rodzaje ptactwa wod-
nego niema równego sobie w Europie. Przy
tej sposobności naturalnie poznałem też
miasto Astrachan i wielkie zakłady rybolow-
cze na delcie Wolgi.

Wówczas był Astrachan, a z pewnością
jest też dzisiaj jednym z najniebezpieczniejszych
miast świętej Rosyi. Żadne pióro nie zdola
opisać stanu tych ulic i odkrytych rynast-
ków. W deszcz można po kolana grząznąć w
błocie ulic po największej części niebruko-
wanych, i w posuchę pęda niesmierne tu-
miany kurzu jak w pobliżu pustki środkowej
Azji. W prażącym słońcu, niekiedy 38 stopni
w cieniu, atmosfera piekielna dusi, wszystkie
bowiem odpadki wyrzucają z domów na ulicę,
i straszliwy fetor rozchodzi się z kilku
kanalów, które Astrachan przetrzymują.

Wszystko to jednak jest niczem w po-
równaniu ze zdrowotnymi stosunkami w za-
kładach rybolowczych na delcie Wołżańskiej,
zajmującej jakie sto mil kwadratowych ob-
szaru i tworzącej istny labirynt niezłozonych
dróg wodnych, zarosłych osieretem wysp,
bagien i okrajów stepowych. Rybolowstwo woł-
żańskie jest obok nowofundlandzkiego (przy
pomorzu Stanów Zjedn. i Kanady) najwię-
ksze na kuli ziemskiej, i olbrzymie to źró-
dło dochodu dla ludzi. Przeszło 12.000 róż-
nych statków pracuje w wiosną około polo-
wa ryb na obszarze ujść Wolgi, 80.000 ludzi
żyje z tego rybolowstwa.

Rząd rosyjski wydał wprawdzie cały
szereg ustaw i przepisów co do racjonalnego
obchodzenia się z tym skarbem, ale wszyst-
kie one stoją tylko na papierze, i nigdzie na
świecie nie dzieje się takie niezmierne, nie-
dorzeczne i grzeszne rybolowstwo płażownicze
jak tam. W r. 1887 była delta podzieloną na
określone okręgi policyi wodnej, której zadaniem
było osuwać nad połowem prawidłowym
i zapobiegać rozbójniczemu połowowi. Ale
policya ta w żaden sposób nie może podołać
swemu zadaniu. Ani myśli, aby taki urzędnik
mający na rozkazy 10 do 15 służby zbrojnej
mógł stawić osłono miasskaczom osad ryba-
ckich, którzy, składający się po większej czę-
ści ze zbiedzów sybirskich i wogóle indy-
widuów desperackich, oczajduszów, poprostu
drwią sobie z wszelkiej władzy urzędowej.

Widziałem na własne oczy, jak w wy-
tyczonej miejscowości ochrony ryb, jakich
trzysta ludzi w stu przeszło łodziach niele-
galnie zaciągnęło sieci i tysiące ryb wycią-
gała. Naczelnik policyi powiatowej nadjechał
małym parowcem z dziesięcioma dobrze u-
brojonymi policyantami, i wezwał chło-
pów, aby mu wydali swoje sieci i odda-
li je.

Tem „się jednak rybacy wcale“ nie tur-
bowali i policya „musiała z kwitkiem odje-
chać, bo nie śmiała uderzyć na taką prze-

moc. A takie wypadki niestannie się zda-
wiają. Wszelako nie jano chłopci, lecz także
hartowni rybolowcy i dzierżawcy kasieni
(dwie trzecie tego obszaru należą do korony)
omijają ustawy i przepisy ochrończe i pro-
wadzą najnieumieenniejszy system płaż-
owniczy i morderczy.

Rybolowni Sapożnikowa uchodziły w
r. 1887 za najlepiej prowadzone, wszelako
wszystkie tam urządzenia były tak prymy-
tywne i sprzeczne ze zdrowotnością, że zda-
miewać się było potrzeba, iż taki stan rzeczy
tolerowanym być może. Zdarzało się nieraz,
że brakło robotnic do sprawiania i solenia
niezłozonej masy ryb słownicznych — panował
upał, ryby pożyły gnij, powietrze piekiel-
nym smrodem przesiękło. W takich razach
kazał zarządcą pakować ognie ryby w duże
łodzie i poniżej zakładu wysypywać w wodę,
gdzie potem przez kilka tygodni pływali
istoty cmentarne rybi — albo kazał wywozić
je na step, aby się tam pod gołym niebem
w nawóz przetworzyły. Inni poprostu zagra-
bywali w jamach ryby, których spożytkować
nie byli w stanie.

We wielkich rybolowniach pracuje 600
do 800 dziesięć i kobiet, noszących ubiór
osobny: krótkie białe szarawarki i takie ka-
tany. Sprawiają one i solą ryby, i mieszkają
po prostu z robotnikami w „kossarach“. To
tak zwane kossary są okropne i przyzwyczajone
nie pozwala samogólowo opisać tryb życia
w tych jaskiniach, gdzie zaszywane obie płci
są razem umieszczone. Komisya, wysłana dla
zapobiegania zarazie i zwalczania jej, powin-
na się zająć tym stanem rzeczy.

Co do płażowniczego rybolowstwa, sto-
sunki zamiast na lepsze, owsem na gorzej
się zmieniały. Rybę poprostu wypłenają, jak
dowodzi potworny wypadek, którym rząd się
właśnie zajmuje. Największe prywatne rybo-
lownie okręgu astrachańskiego „Sinomorki-
je promysla“ należą do jednego z krasnów
rosyjskich, Wiktora Basyłewskiego, który po-
siadał niedgdy majątek 80 do 40 milionów
rubli, a którego finansy, dzięki niesłychanie
lichej gospodarce, obecnie bardzo awanżują.
Faktory te rybolowne, wartości czterech do
pięciu milionów rubli, są obecnie wydierane
wielkemu Bessubnikowowi. Inspektoro-
w rejonu, w którym leży Basyłewski fak-
toryja Algiera, postanowił straszliwy fetor,
który całą okolicę zakładu zapowietrzal. I oś
się okazało?

Bessubnikow miał zresztą wieny niecier-
ne połowy; magazyny były przepełnione. Za-
miał tedy swoim robotnikom i rybakom za-
kazanie dalszego połowu, wysłał ciagle ludźmi
na połów. Przybywało coraz więcej ryb, któ-
rej dla braku miejsca, ludźmi a nawet i soli
niepodobna była osłodzić. Mógł te masy ryb
nasad żywe wpuszczać do Wolgi, ale nie
chciał, aby się dostały jego licznym konku-
rentom. Tak więc Bessubnikow kazał w olbrzy-

Po drogach czasu.

Powieść H. G. WELLSA.

(Dokończenie.)

— Do diabła! jestem chyba przytom-
ny... Ten pokój, wasza obecność, to otocze-
nie życia codziennego... A jednak, nie mogę
połapać się z wrażeniami. Ożył ja naprawdę
zbudowałem model, a następnie maszynę do
podróżowania w czasie? A może to wszystko
było tylko snem... Lecz skądby mi to przy-
szło do głowy? Pójdę zobaczyć maszynę...
jeżeli jest jaka...

Wziął lampę ze stołu i wyszedł z nią
na korytarz.

Podążyliśmy za nim
Po wyjściu do pracowni, spostrzegaliśmy
stojącą pod ścianą maszynę, zbudowaną z mie-
dzy, łabianu, kości słoniowej i przesroczyste-
go kwarcu, z ciemnymi plamami na osz-
kocach z kości, ze szklanymi trawami i me-
chu na oszkiełkach nielaznych i z wykrzywionym
drążkiem.

Sir William przeciągnął rękę po nim i
rzekł tonem stanowczym:

— Teraz wiesz. Historia, którą wam
opowiedziałem, jest prawdziwa.

Ujął lampę i wraz z nami powrócił do
pokoju, a gdyśmy się poścignęli, odpowiedział
aż do przedślonka i pomógł redaktorowi na-
łożyć palto.

Doktor przegladal mi się ciągle i oświad-
czył, że musi być przedłożony pracy, na co sir
William roześmiał się wesoło.

Przypominam jeszcze sobie, jak stojąc
na progu, żył mi nam spokojnej nocy.
Redaktor, z którym wracałem do domu,
całą tę historję uważał za bajkę. Ja zaś nie
mogłem wyrobić sobie zdania stanowczego.
Historja była tak fantastyczna i nieprawdo-
podobna, że sposób opowiadania tak przeko-
nywały i poważyły!

Myśląc o tem, nie spałem większą część
nocy i postanowiłem nasajutrz odwiedzić na-
szego podróżnika.

Gdy przybyłem, powiedziano mi, że sir
William jest w swej pracowni, a ponieważ
znałem rozkład domu, więc udałem się wprost
do niego.

W pracowni jednak nikogo nie za-
stałem.

Przyszedłem się maszynę, lecz gdy za-
leźdłem rękę dotknąłem się drżąca, wstrzą-
snęła się jak galas pod działaniem wiatru.

Gdy wracałem do salonu, zastałem już
tam sir Williama. W jednej ręce trzymał
mały aparat fotograficzny, w drugiej torbę
podróżną.

Spostrzegłszy mnie, zaczął się śmiać i
podał łokciem zamiast dłoni.

— Wybieram się w podróż powtórna —
rzekł wesoło.

— Powiedz prawdę, więc to nie misty-

fikaacya? — zapytałem — więc rzeczywistość
na tej maszynie przebiegaż wieki?

— Rzeczywiście.
Patrzył mi w oczy śmiało, poczem za-
wahał się i rzekł:

— Przetrzebieży tylko pół godziny; wiem
po co przyjeżdża i wdzięczny ci jestem za to.
Jeżeli chcesz zostać na śniadanie, przy-
wiozę ci dowody mojej wycieczki, które cię
może przekonają. Daruj więc, że na chwilę
zostawię cię samego.

Zgodziłem się ochętnie, nie rozumiejąc
dobrze znaczenia słów jego.

Pośegnał mnie skipieniem głowy i wszedł
w korytarz.

Słyszałem zamykające się drzwi pra-
cowni, poczem zasiadłem w fotelu i zacząłem
przeglądać dzienniki.

W trakcie czytania nazwisko w pe-
wnym anonsie przypomniało mi, że w tej po-
ręce właśnie mam się widzieć z wydawcą Ri-
chardsonem.

Powstałem, by uprzedzić o tem mego
przyjaciela.

W chwili, gdy położyłem dłoń na klam-
ce u drzwi, usłyszałem jakiś głos, trzask i
głuche uderzenie. Gdy zaś otworzyłem drzwi,
uderzył mnie pęd wiatru i z wnętrza doleciał
brzęk padającego na podłogę szkła.

Sir Williama nie zastałem.

Przez chwilę zdawało mi się, że widzę
jakieś niewyraźne kształty, lub też widmo
siedzące w jakiejś masie wirującej — widmo
tak przeświecające, że rozróżniałem stojący za
nim stół z papierami; lecz wisza ta znikła,
skoro tylko przetrąłem sobie oczy. Nie było

również i maszyn. Na opuszczonem pra-
ni miejscu unosił się tylko pył. Jedna poło-
wa drzwi oszklonych była wywrócona.

Ogarnął mnie nierozumny przerażenie.
Oczulem, że stało się coś dziwnego, a nie mo-
głem domyśleć się, co miało miejsce.

Gdy tak stałem zdumiony, wychodzący
na ogród drzwi otworzyły się i do pracowni
wszedł służący.

— Czy twój pan wyszedł temi drzwia-
mi? — zapytał.

— Nie, nikt nie wychodził tedy — od-
rzekł. — Myślałem, że mój pan jest tutaj...

Wtedy zrozumiałem, co się stało.

Przyszedłszy sobie przeprześć Richardso-
na za zawód, postanowiłem oczekiwać powrotu
sir Williama by ułyszeć opowiadanie, drugie
może jeszcze dawniejsze od pierwszego — i
zobaczyć próbki, oraz zdjęcia fotograficzne,
jaki napewno przywiezie z sobą. Lękałem się
jednak, czy nie przyjdzie mi czekać przez całe
życie. Sir William zniknął przed trzema laty
i — jak wiadomo wszystkim — nie powrócił
dotychczas...

XVIII.

Trudno powstrzymać się od przypu-
szeń.

Oczy powróci kiedyś?

Być może, powędrował w odległą prze-
szołość i wpadł między dźwięki kwiatów z
epoki krmienia łupanego; może w przepaść
morską, między jaszczurki olbrzymie lub płasy
z epoki jurajskiej. A może błąka się na jakiej

skale koralowej wśród pleziosaurów, lub na
pustych wybrzeżach morza w epoce tryasowej.
A może też powędrował w wieki przyszłe,
w których ludzkie pozostały jeszcze ludźmi, lecz
w których zagadki naszej epoki i nasze ciężkie
zadania zostały już rozwiązane. Może przebywa
w epoce dojrzałości naszej rasy, gdyż co do
mnie — nie wierzę, ażeby te świeżo peryody
łaskawych doświadczeń, hipotez i sprzeczności
wzajemnych były kulminacyjnym punktem po-
stępu ludzkości. Mówię: co do mnie, gdyż on,
jak mi wiadomo — a o sprawach tych często
rozmawialiśmy jeszcze przed wynalezieniem
maszyn — był wielkim pesymistą pod wzglę-
dem wiary w postęp ludzkości i w kolejnych
przemianach cywilizacji widział tylko nieo-
czekany chaos, mający ostatecznie spętać na
głowy tych, co pracowali nad usunięciem tych
przemian. Mojem zdaniem, przyszedł jest je-
szcze ciemna, niewyrażna, nalesdnie w kilku
miejscach tylko wyświetlona jego opowia-
daniem.

Dla nabrania otuchy, przechowałem dwa
dziwne, białe, eserniale już i uschnięte kwiaty
na dowód, że gdy nawet inteligencya i siła
smilki, to jeszcze i wtedy w sercu człowieka
pozostała wdzięczność i miłość wzajemna.

KONIEC.

Bluzki, Halki, Narzutki, Płaszcze angielskie
poleca magazyn pod firmą,

E. MACHAŃSKI
Lwów, róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

mich jakich zagrzebać siedm do piętnaście milionów ryb (cyfrę rozmaicie podają). Te omentarne ryb odkryto, Bessubikowa oddano pod sąd i na trzy miesiące więzienia skazano. Na taki potworny czyn kara to zaiste mała. Także tego roku pewien kapitan okrętowy napotkał w samych warcie rzeki (którym się płynie) „pływający omentar ryb” na wierzchu wody, długi na jakie sześć kilometrów a na kilometr szeroki.

Rzecz jasna, że skutkiem takiej oburszającej gospodarki bajeczne bogactwo Wolgi rybne ostatecznie musi się zmniejszyć. Zbrodnicze to rzemie ryb strunujących dobrobyt kraju, ale ponadto tacy Bessubikowie i ich kompaniści liczą wywłaszczanie formalnie legowiska najniebezpieczniejszych epidemii i to w czasie, gdy duma powoli do granic Europy się podsunęła. Temu corychlej zaradzić należy. Jakże hr. Aleksander Oldenburgski, mianowany prezesem komisji, która obywateli pręgiem otrzymała dla zapobieżenia dżumie, oświadczył, że do okrogu nadwołżańskiego, aby odbyć gruntowną lustrację zdrowotną. Ale co to wszystko pomoże, jeśli zarządzenia z całym rygorem nie będą wykonywane!

Z izby sądowej.

(Cukiernik przed sądem).

Lwów 23 września.

W dalszym ciągu piątkowej rozprawy przed lwowskim trybunałem przeciw Czerwińskiemu o kradzież i oszustwo przewodniczący zapytał Czerwińskiego o *curriculum vitae*.

Czerwiński opowiadał, że jest synem rodu średnio zamożnych i początkowo był w Warszawie subjektem u Lusa. W r. 1867 przybył do Lwowa, gdzie znalazł zajęcie w cukierni Wyspiańskiego. Stąd powędrował do Stanisławowa. Tam otrzymał od rodziców 8000 zł. założył cukiernię pod firmą Maryi Erbelówny, którą wkrótce założył. W parę lat później otrzymał znowu z domu rodzicielskiego 6000 zł. W r. 1875 kupił sobie realność w Stanisławowie, obojętną trochę długami, za 12.000 zł. Czynsz z tej realności przynosił mu po odciążeniu podatków i assekuracji 2.000 zł. Gotówką zapłacił za tę realność 8000 zł. resztę pozostał dłużnym stanisławowskiej kasie oszczędności. Nowy dom postawił w r. 1888 a w r. 1898 uregulował swe interesy, zaciągawszy pożyczkę w banku mieszczańskim. W ten sposób uwalnił się od długów drobnych, a wszystkie swe finansowe zobowiązania skoncentrował w banku mieszczańskim, który przagnął odkupić jego realność i dawał mu za nią 38.000 zł.

P. Fogtowa poszedł w r. 1897. Na wezwanie Markowskiego, który doniósł mu, że „babka” chce się z nim zapoznać przybył do Lwowa 24 marca owego roku i przeprawił u niej wraz z Markowskim i jego żoną cały wieczór. Jedli wesoło. Wśród rozmowy Fogtowa dała do zrozumienia, że ma jej dostanie 60.000 zł. posagu. Około godziny 10 „choć już nieśmiało” ale szepotała go gospodyni domu i wymogła na niego przyrzeczenie, że na drugi dzień się z nią ożeni.

Tęgo dnia w czasie „oficjalnego” obiadu Fogtowa pierwsza poruszyła sprawę pożyczki, gdyż dowiedziawszy się od niego, że ma ciężką hipoteczną i kupiecką „narzucała” mu się z pożyczką 4.000 zł. na trzy lata i to bez żadnego procentu. Wówczas Czerwiński podjął się, że za dobrą i oświadczył, że gdyby skorzystał z jej oferty, to uważałby za swój obowiązek płacić jej taki procent, jaki płaci kasie oszczędności. (W sali wesołość). Na tę rozmowę wstąpił Markowski, a Fogtowa zwróciła się doń z prośbą, aby prosił swego siostrzeńca, notariusza o sporządzenie urzędowego aktu, iż ona pożycza Czerwińskiemu 12.000 zł. Wtedy Czerwiński ucałował w rączki za zaufanie, jakie w nim posiadała. (W sali i na ławie przysięgłych śmiech homeryczny). Na tem się na razie skończyło. Następnie Czerwiński z Markowskim wyjechali do Halicza.

Przewodniczący wyraził w tem miejscu swe zdziwienie, że pomimo przedstawiania Czerwińskiego przez Markowskiego za prawdziwego „pana” i pomimo, że o małżeństwie nie było mowy, Fogtowa tak cz. promiennie ofiarowała mu się z pożyczką.

— „A jednak tak było w istocie panie trybunał!” — odpowiedział Czerwiński i mówił dalej, że gdy bawili w Haliczu, otrzymali list od Fogtowej aby „kosztów” nie robić, bo obywatel, co miał oddać „groze” nie dał ich na czas, i na tem... się skończyło (w sali głośny śmiech). Czerwiński odpowiedział, że nadziedzili list od siostry Markowskiego, wzywający ich obu do Lwowa, ale on uznawszy, że Fogtowa nie jest dla niego odpowiednią partją nie chciał jechać, nie chciał się żenić i nie chciał brać pożyczki.

Przewodniczący odczytał w tej chwili list Markowskiego z dnia 28 marca 1897 do Fogtowej, w którym donosi, że niebawem przybędzie do Lwowa celem załatwienia interesów finansowych i że przygotował już „dla okazy” skrypt wekslowy na 15 tysięcy złr. Dalej pisze wiele o miłości Czerwińskiego ku niej i dodaje, że on „uszunuje jej ślub nożem tryletniej żałoby” i „w dobieganiu się o termin świątku małżeńskiego będzie umiarkowany”.

Śledztwo wykazało, że na ten list nadała odmowną odpowiedź p. Fogtowej w sprawie pożyczki.

Wówczas to Markowski w nowym liście ozniwił ostre wyrzuty Fogtowej za to, że nie dotrzymała słowa.

List ten jest doskonałą ilustracją stosunku tych trzech osób do siebie, bo obok grubiańskich wyrzutów są oświecone zapewnienia „rzecznej miłości” Czerwińskiego ku Fogtowej itp.

Dr. Duleba poprosił w tej chwili o zanotowanie w protokole faktu, że list ten nie jest bynajmniej tak „arogantym” jak to utrzymuje akt oskarżenia.

Oskarżony opowiadał następnie, że namówiony przez Markowskiego wybrał się w końcu do Lwowa i złożył w jego towarzystwie wizytę Fogtowej. Zastali już u niej adwokata dra Raabego, którego ona przedstawiła im jako swego doradcę prawnego i w obecności ich poprosiła go, aby wyrobił jej pożyczkę 7.000 zł. które są jej potrzebne dla Czerwińskiego. Czerwiński nie odeszwał się na to wcale, gdyż usłyszał się „obrażonym”.

Dr. Raabe obiecał jej pożyczkę tę wyrobić, lecz z góry zastrzegł się, iż procent będzie stosunkowo wysoki, jaka jednak zapadła w tej kwestii decyzja, tego nie słyszał Czerwiński, bo był zirytowany tem, że Fogtowa „skompromitowała” go wobec niezanego mu adwokata.

Na pytanie przewodniczącego, czy Markowski także nie mógł słyszeć, bo „pil wówczas wodę skłanką”.

— Byliśmy potem trzeci raz u p. Fogtowej... — opowiadał dalej oskarżony...

— Pozwól pan, że samim do tego trzeciego razu dojdziemy, dowiemy się, co działo się w antrakcie i odpocznijmy — przerwał mu przewodniczący i odczytał rozprawę do soboty.

Sobotnia rozprawa rozpoczęła się od dalszych zeznań Czerwińskiego.

W audytorium zaszły zmiany; bo ławki przeznaczone dla publiczności obsadza goście jako w dzień soboty pleć piękna w wesołych rysach twarzy.

W pierwszych rzędach natomiast sjawia się reprezentacja teatru.

Czerwiński w długich sawiliach fraszach zaczął opowiadać w jaki to sposób, wysokość otrzymanych od Fogtowej pożyczek doszła do kwoty 35.000 zł. i przy każdej pożyczce zaznaczał, że ona sama narzucała się jemu z kredytem. Fogtowa — zdaniem jego — była osobliwą kobietą, bo chociaż nie prosił jej o pieniądze wcale, ona dawała mu jednak „jak na zawołanie...” (W sali ogólna wesołość).

Co do owych 12.000 zł., które otrzymał w obligacjach banku krajowego, o będących dla Fogtowej pewnym rodzajem pamiętki po nieboszczyku mężu tak samo się wyraził: „Dala mi — dla czego? nie miałem brać (głosy wśród publiczności: „Bardzo słusznie!”).

List o wyjeździe do Pragi i o wypadku złamania sobie nogi pisał Czerwiński li tylko Fogtowej, aby się wykręcić od częstych przyjazdów do Lwowa, które „drogo go kosztowały”.

Dobroć Fogtowej szaniem jego dochodziła do tego stopnia, że nawet na rzecz jego chciała się posbyć jednej ze swych kamienicy.

Przewodniczący zwrócił uwagę oskarżonego że musiał to zrobić się wówczas, gdy Fogtowa wypłacała mu 35.000 zł. uoszuła brak gotówki i zapytał go, dla czego będąc w tak dobrych stosunkach finansowych i sercowych nie wziął ślubu z panią Fogtową?

— „Bo ona nie miała gustu do ślubu wołać mi mówiła: nie spieszy się, ludzie i tak żyją” — tłumaczył się oskarżony i opowiadał, że Fogtowa chciała mu urządzić w swej kamienicy dwa eleganckie pokoje, na co on się nie zgodził, gdyż bał się „języków”.

Myśl owego aktu „darowizny” wyszła od Fogtowej — jak twierdzi Czerwiński — i to wtedy, gdy ona powiadomiona przez kogoś, iż on w Stanisławowie „sampanizuje” z aktorską operetką” przybyła do Stanisławowa urządzić mu senę. Gdy wówczas zasiadli razem w hotelu, rozosuliła się jego „jawnem przywiązaniem” i w nagrodę za nie chciała ów akt sporządzić, na co się jednak on nie zgadzał, ale gdy zaczęła nalegać i prosił przyjąć ten „akt”.

Przewodniczący odczytał ów akt darowizny i spytał Czerwińskiego, czy w razie niedojścia do skutku owego małżeństwa miał zamiar zwrócić Fogtowej owe wszystkie pożyczki i ów akt darowizny który — jak twierdzi oskarżenie — Fogtowa podpisała, sądząc, że Czerwińskiemu chodzi o posiadanie jej podpisu, przyrzeczeniem nie znała wcale jego treści.

— „Ajakże” — odpowiedział Czerwiński.

Na stosowne pytanie przewodniczącego Czerwiński opowiedział senę pojednania swego z Fogtową, która rozegrała się w hotelu. Ona rzuciła się na jego szyję, ścisnęła i całowała go a potem wakuując na obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wisszący w pokoju, zawołała: „Władziu przysięgam ci, że będę uczciwa!” Stan pojednania nie trwał jednak długo, bo gdy w tydzień potem przybył do Lwowa, spotkał się z Fogtową z młodą ochłapką p. Titsem, który był praktykantem w Dyrekcji Skarbu. Czerwiński twierdził, że zjawienie się Titsa zirytowało go i że natychmiast wrócił do Stanisławowa, gdzie niebawem przybył Tita i zażądał od niego zwrotu pieniędzy pożyczonych przez Fogtową. Wtedy odmówił zwrotu tych pieniędzy,

a to na podstawie, że nie pożyczal ich od Titsa.

Dalej zeznał Czerwiński, że w końcu po dłuższej panie Fogtowa wytoczyła mu w listopadzie roku 1898 proces cywilny, a on otrzymałszy pozew, przyjechał do Lwowa i udał się do Fogtowej, gdzie zastał Titsa. Chcąc się porozumieć z Fogtową, prosił jej o chwilę rozmowy „w ostery ocy” a gdy odpowiedziała mu, że może swą ważną sprawę załatwić w obecności Titsa, obrałony, ukłonił się i odszedł.

Przew. A oż ona powiedziała panu, żeś usił się dotknąć?

Czerw. Nie przypominam sobie.

Przew. To ja panu przypominę. Pani Fogtowa powiedziała panu, żeś oszust i że szkoda ci panem mówić...

Czerwiński mówił, że postanowił się procesować, aby pokazać światu, kto ma słuszość, ale przytem miał szczerzy zamiar oddać Fogtowej pieniądze, chociażby nawet sprawę wygrał.

Przewodniczący r. Gólkowski wyraził mu zdziwienie swe z powodu tak nieprzystojnej uczciwości, zwłaszcza, że zwrot pieniędzy bez procesu byłby go o wiele taniej kosztował.

Po skreśleniu tej nieudanej afery konkurów, Czerwiński w dalszym toku zeznań podał stan swoich interesów w owym czasie i opowiadał o rozmaitych próbach „wychrapania się z ciężarów”.

W opowiadaniu tem widać się jednak do tego stopnia, że ani przewodniczący, ani przysięgli nie mogli sobie wyrobić stanowczego pojęcia o stanie tych „ciężarów”. Opowiadał, że z pobranych 37.000 od Fogtowej wyrównał kwotę 22 tysięcy długi swoje w kasie, a nie mogąc wyjaśnić co uczynił z resztą pożyczonej sumy, twierdził, że zerwawszy z Fogtową, chciał sprzedać swą realność i spłacić Fogtową. Do kupna zgłosił się stanisławowski kapitalista p. Landauer i p. Turzański, żona komisarza straży skarbowej z Tyśmienicy, której był dłużny już 6000 zł.

Czerwiński nie umiał przy tem oznaczyć kiedy zaciągnął tę pożyczkę.

Przewodniczący oświadczył mu na to, że trybunał jest dotychczas przekonany, iż sprawa owego kupna i sprzedaży, która wedle Czerwińskiego przyszła niebawem do skutku, jest pozorną, a w gruncie rzeczy realność ta jest dziś jeszcze własnością p. Czerwińskiego, a nie pani Turzańskiej, przeciwko której z tego powodu wytoczono także śledztwo o sbrodnie wpaść do w oszustwie.

Wreszcie pokazało się z odpowiedzi Czerwińskiego na najrozmaitsze pytania przewodniczącego, że od pani Turzańskiej pieniądze wziął w lipcu 1898, a ponieważ p. Fogtowa zerwała z nim dopiero w listopadzie 1898, i wtedy wytoczyła mu proces, więc nie mógł mieć potrzeby owych 6 tysięcy złotych od pani Turzańskiej na zapłacenie Fogtowej.

Wobec tego Czerwiński oświadczył, że pieniędzmi temi chciał spłacić część swego długu u Fogtowej.

Przew. Ale pan nie dał tych 6.000 zł. p. Fogtowej.

Czerw. A nie! ona nie chciała ze mną mówić a ja caulem się tem obrażam...

Czerwiński oświadczył następnie, że p. Turzańska spotkała się z nim w Stanisławowie, wyraziła ochotę kupienia jego realności i ofiarowała mu za nią 37 tysięcy zł. on zaś przyjął tę propozycję, bo żydzi dawali mu tylko 35 tysięcy. Na realności tej ciężły wówczas dług stanisławowskiej kasy oszczędności 8.000 i 10.000 ubezpieczenie jego małoletniego pupila. Turzańska ciężary te miała przyjąć na siebie i stracić swój dług z umówionej ceny kupna.

Reasumując kwotę miała wypłacić Czerwińskiemu a chwilą objęcia realności w posiadanie. Markowski pomógł im zawrzeć kontrakt notaryalny.

Przew. A oż się stało z weksem wystawionym przez pana dla p. Turzańskiej?

Czerw. Po zawarciu kontraktu Turzańska zwróciła mi go w cukierni, a ja przedarłem go i rzuciłem na ziemię...

Przew. A gdzie on jest teraz?

Czerw. Nie wiem...

Przew. Ale! Pan wie doskonale! Ten weksel wcale nie przedarty jest w rękach pani Turzańskiej.

Czerwiński zmieszany pominął sprawę dalszych losów weksla i zeznał, że po zawarciu kontraktu otrzymał od pani Turzańskiej 10.000 zł. w papierach, a następnie w Tłuszu zapłaciła mu ona 8.000 zł. w części gotówką, w części książeczkami tumaackiej i tyśmienickiej kasy oszczędności, opiewającymi na imię jej córki.

Przewodniczący zwrócił uwagę Czerwińskiego, że całe to kupno dokonało się wbrew woli jej męża, od którego pożyczła owych 8000 zł. i zapytał go, jaki jest obecny jego stan majątkowy.

Czerw. Mam 35.000.

Przew. A gdzie?

Czerw. W własnym przechowaniu.

Przewodniczący zapytał, że na pytanie co do miejsca przechowania może Czerwiński nie odpowiadać, ale, że pieniądze te „pewnie” byłyby w przechowaniu sądowym.

Rozprawa trwa dalej.

Od Administracji.

Upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty na czwarty kwartał bieżącego roku. Warunki przedpłaty zostają dotychczasowe.

Z początkiem kwartału rozpoczniemy w obu fejetonach druk nowych powieści.

KRONIKA.

Lwów dnia 23 Września.

Mianowania. Prezydium krajowej dyrekcji skarbowej zamianowało koncepcyjowych praktykantów skarbu: Franciszka Rzącę i dr. Rudolfa Halbana koncepcyjami sk. rbu dla służby podatkowej I instancji w X klasie rangi.

Wiadomości kościelne. W archidiecezji lwowskiej został zamianowany Dominikanin O. Jędrzej Górniśiewicz kooperatorem, ekspozytowanym w Kościele św. Józefa, a administratorem oszortkowskim Dominikanin O. Tomasz Kosior. Jurydykę otrzymali Dominikanin O. Czesław Masny w Jeżupolu, O. Augustyn Pezsek i O. Szepepan Płaszczycza w Podkaminie pod Brodami.

W dycezji tarnowskiej przeniesiony został ks. Szepepan Tabaszewski z Kamienicy do Radgoszowej a ks. Marcin Florek z Łęka do Kamienicy, uwolnionym zaś został na czas choroby ks. Ignacy Mondarski wikary radgoski.

Na pogrzeb śp. hr. Włodzimierza Dąbrowskiego wyjechali w sobotę osobnym pociągami z Lwowa: namiestnik Leon hr. Piński, Dawid Abrahamowicz, starosta Zaleski, reprezentanci wydziału krajowego: dr. Wereszczyński, Onyszkiewicz, Oktaw Sala, dr. Sawczak, Vaylinger, reprezentacja miasta Lwowa, w skład której wchodził: prezydent dr. Małachowski, I wiceprezydent Michałski, prof. dr. Radziszewski, dr. Maryjański, dr. Gwiliński, Innatowicz, radca dworu Wierszbiński, poseł Sejmowy hr. Kosiebrodzki, dyrektor wyższej szkoły rolniczej dublańskiej Frommel, prof. dr. Till, p. Rójowski, p. Wybranowski, protomedyk dr. Merunowicz, reprezentacja towarzystwa przyrodników, profesorowie Dunikowski, Zakrzewski i w. i.

Imieniem kraj. szkoły gospodarstwa lasowego wziął udział w pogrzebie p. Maryna Małachowski, wioząc wieniec z napisem: „Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego swemu pierwszemu kuratorowi, opiekunowi i dobroczyńcy”.

Pieśni żałobne wykonało na pogrzebie towarzystwo śpiewaków „Echo”.

Towarzystwo dziennikarzy polskich oraz kolo literacko-artystyczne wysłało do Zarzęca piękne wieniec z odpowiedniami napisami.

Organ naszych liberałów *Słowo Polskie*, które mi i tryumfującego a reprezentującego „myśl” dra Madejskiego wysłano w senatary i dra Rutowskiego ochoczo alicytować i pieniądze, rozdane z kasy oszczędności, za które wychodził, ochoczo odebrał, odznacza się prawdziwym *Galgenhumorem* i twierdzi w ostatnim numerze, że już od roku wiedział i donosił o dymisji hr. Thuna, która „musiała” nastąpić. Dziwnym tylko wypadkiem nie donosi to pismo, że i gabinet następcy hr. Thuna także nastąpi, a może sobie na to twierdzenie bezpiecznie pozwolił, bo nie będzie w nim znówu dra Rutowskiego, a *eo ipso* będzie także „musiał” nastąpić.

Słowo Polskie domaga się teraz koniecznie zwolnienia Kola Polskiego, aby się mogło zastanowić nad nową sytuacją.

Pogoda zapowiada na niedzielę wieńskie biuro meteorologiczne dla Galicji saobodniej: „Początkowo pogodna, następnie obumrzny się, temperatura przybiera” — dla wcho dniej: „Przeważnie pogodnie, ciepło”.

Polacy w izbie panów. Obecnie po zamianowaniu trzech nowych członków z Galicji, zasiada w izbie panów z kraju naszego 29, a mianowicie:

1) na mocy ustawy zasadniczej aroybiskupi: Morawski, Issakowicz i książę biskup krakowski Pusyna

2) jako dziedziczni: hr. Agenor Gólkowski, Eustachy ks. Sangusko, hr. Karol z Brzeza Lanckoroński, ks. Adam Sapieha, Roman hr. Potocki, ks. Jerzy Czartoryski, a wreszcie Jędrzej ks. Lubomirski i Emil hr. Baworowski

3) jako mianowani na dożywocie: hr. Wilhelm Siemicki-Lewicki, Edward hr. Stadniński, dr. Antoni Malecki, Stanisław hr. Tarnowski, dr. Florian Ziemiałkowski, dr. Julian Dunajewski, Stanisław hr. Badiński, dr. Fryderyk Zoll, hr. Jorkasch-Kooh, August Gorajski, dr. Franciszek Smolka, Jan hr. Stadniński, Franciszek hr. Mycielski, dr. Zdzisław Marchwiński, Filip Zaleski, Mieczysław hr. Dunin-Borkowski, Ignacy Zborowski i Herman hr. Loebli.

Trzech członków izby panów zmarło w ostatnich miesiącach, a to dr. Józef Majer Stefan hr. Zamojaki i Włodzimierz hr. Dąbrowski.

Dyrektura gal. towarz. muzycznego. Wydział towarzystwa muzycznego po dwugodzinnej naradzie uchwalił w piątek zamianować dyrektorem lwowskiego konserwatorium p. Henryka Melcera. Uchwala ta zapadła co prawda tylko większością jednego głosu, bo 7 przeciw 6 — witalny ją jednak z radością, bo stało się zadok ogólnemu pocieszeniu, że nie wzięły koleżeństwa ale stopień artyzmu o rzeczy powinien decydować. P. Melcer niewątpliwie dołoży wszelkich starań, aby towarzystwo muzyczne lwowskie podnieść i sławę jego ugruntować — czego mu z całego serca życzymy.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Zenona Seredyńskiego ucznia I klasy lwowskiej szkoły realnej postawił w piątek ktoś z fiobertu, gdy ten chłopał przechadzał się po podwórzu kamienicy pod l. 27 na ulicy Mochnackiego. Sturzał padł od strony ul. Supińskiego, a kula przeszła Seredyńskiemu nogę poniżej kolana. Polioyi mimo skrupulatnych poszukiwań nie udało się wysledzić niefortunnego strzelca.

Przybory szkolne. Spółka, zawiązana we Lwowie dla wyrobu i rozsprzedaży przy-

borów szkolnych, z początkiem października, będzie już mogła dostarczać zeszytów i atramentu. Spółka ma nadzieję, że swoje wyroby będzie mogła wysłać do Chicago.

Z trybunału kasacyjnego. D. 21 czerwoa b. r. odbyła się przed sądem obwodowym w Złoczowie rozprawa przeciw przelozonemu straży skarbowej Antoniemu Węglińskiemu o sbrodnie morderstwa, popełnioną dnia 28 grudnia r. z. w Grzymalowie na osobie wysłużonego podoficera Franciszka Werbowskiego. Węgliński zastrzelił Werbowskiego w służbie, z powodu, iż go draźnił i zamierzył się nań drgiem. Przysięgli zatwierdzili pytanie, przedłożone im w kierunku popełnienia sbrodni zabójstwa i Węgliński skazany został na 2 lata ośmiego więzienia.

Przeciw temu wyrokowi skazaniowi wniósł zażalenie nieważności. Na rozprawie kasacyjnej zastępcą Węglińskiego podniósł argument, że sądom przysięgłym nie postawiono dodatkowego pytania, czy oskarżony miał prawo użyć broni. Przychylając się do tych wywodów trybunał kasacyjny zniósł wyrok pierwszej instancji i odrzekł, iż w sprawie tej ma być przeprowadzona nowa rozprawa.

W drugim wypadku zasiadł sąd przysięgły. Stanisławowie dwudziestoletniego rolnika Michała Bakoję za podpalenie i sabbioie człowieka, które było następstwem podpalenia, na karę śmierci przez powieszenie. Bakoję podpalił miał strzechę, w której spał jego 70-letni ojciec, celem zabicia jego. O brońce oświadczył, że Bakoję należało całkiem uwolnić, ponieważ podpalił własną stodołę a jego ojciec leżał już martwy w stodole, zanim pożar wybuchł.

Trybunał kasacyjny zniósł ten wyrok i zarządził nową rozprawę.

Śniegi w Tatrach spadły już po raz trzeci tego lata i leżą tam jeszcze wcale znaczne.

Z powodu epidemii szkarlatyny, zamknięto w Buczaczu szkołę wydziałową męską i żeńska hr. Hirscha na przeciag dwóch tygodni.

Przyznanie się Hilsnera. Z Kutnahor⁴ donoszą: Wiadomość o przyznaniu się Hilsnera do winy, rozniosła po mieście jego towarzyszy więzienny, niejaki Orator, szewc kutnahorski, który po oświeceniu kary za gwałt publiczny, wczoraj wypuszczony został na wolność. W podwórzu więzienia instalowano telefon. Hilsner zaś myślał, że to dla niego stawiają szubienicę, popadł w wielkie rozdrażnienie.

Zaczął więc rozmowę z swoim towarzyszem więziennym i oświadczył mu, że dłużej już nie wytrzyma i musi przyznać się do popełnienia czynu. Na żądanie Hilsnera sprowadzono prezidenta sądu, któremu skazanie wymienił także jeszcze dwa nazwiska. Dotychczas jednak nie zdołano sprawdzić, o ile zeznania Hilsnera są prawdziwe.

Ciekawem jest plaidoyer prokuratora w innym procesie, który odbył się wczoraj przed tutejszym sądem przysięgłym. Dziękując przysięgłym, którzy po raz ostatni wczoraj zasiadali, za ich sumienną pracę i za słusny werdykt, jaki wydali w procesie Hilsnera, prokurator wspomnił przy końcu swej mowy, że skazanie przynajmniej już do winy.

Niewinność stracony Polak. Dziennik dornundzki *Tremonia* podaje sensacyjną wiadomość, dotyczącą morderstwa polskiego z rabunkiem, a spełnioną na osobie jakiegoś robotnika w Bauxel koło Castrop jeszcze w roku 1890. Podejrzanie padło wówczas na robotnika Ryohalskiego, który uporczywie twierdził, że jest niewinnym. Rozprawa nagromadziła jednak tyle okoliczności uprawdopodobniających winę Ryohalskiego, że pomimo ciągłych jego zapewnień o swej niewinności, znana go ława przysięgłych winnym, a trybunał skazał go na śmierć. Ryohalski rekursował, ale wyższa instancja potwierdziła wyrok, a prośba o ulaskawienie również odrzuconą została. Bezpośrednio przed straceniem jeszcze raz zapewniał Ryohalski, że jest niewinnym i to samo twierdził podczas ostatniej wypowiedzi, po której otrzymał rozgrzeszenie. Stracono go więc, a obecnie zajęła się prokuratura jakąś kobietą, która zeznała, że mordercą owego robotnika s. r. 1890 był jej mąż, a nie ów stracony Ryohalski.

P. Tadeusz Rybkowski prof. państwowej szkoły przemysłowej lwowskiej rozpoczyna swój prywatny kurs rysunków i malarsstwa dla pań z dniem 1 października r. b. Na kursie tym, który trwa do 1 lipca roku przyszłego — oprócz nauki rysunku prowadzonej wedle najlepszej metody szkolnej udzielana jest nauka malarsstwa oparta na studiach akademickich tak w martwej jak i w żywej natury — tudzież malowanie pejzazów — stosowanie sztuki do wyrobów przemysłowych i obnawianie uosnów z zasadami perspektywy i harmonii barw. Od lat 6 kurs ten prowadzony przez prof. Rybkowskiego — dał już wielu sposobność do wyrobienia i wykształcenia w sobie talentu — a postępy, które robią jego uczniowie i uosnienice świadczą o sumiennym i doskonałym metodzie nauczania. Bliższych informacji udziela prof. T. Rybkowski w godzinach podrannych w państwowej szkole przemysłowej lwowskiej.

Tragedja duszy — tak zatytułował Robert Bracon swój najnowszy dramat. Wystawiony w tych dniach w „Arens National” we Florenoyi. Między trzema osobami, jak zwykle w sztukach Bracon, rozgrywa się dramat — mianowicie żądający kochającym mężem, przyjaicielem domu i wiarołomną siołą. Katarzyna wysnaje swemu mężowi, Ludwikowi, iż stała mu się niewierna i że ayn jej nie jest jego synem.

Mał chce przebrać pod warunkiem, aby Katarzyna z nim wyjechała, a dziecko zostawiła. Miłość maciejska zwycięża — Katarzyna pozostaje z dzieckiem, wypędziwszy z domu swego uosniewiciela. Podobało się umiera dziecko, chorowite z natory. Smierć jego godzi małżonków. Gabriel d'Annunzio ten sam temat przedstawił tylko o wiele silniej w romansie swym pt. „Wina”. Jest więc wspaniały rzecz, czyż nie słuszny twór Bracon długo będzie się cieszył powodzeniem.

Zmarł. W Stanisławowie 22 bm. Antoni Lorkiewicz, profesor gimnazjalny i ośmolek akademii umiejętności.

W Strzynie 22 bm. emerytowany major i powsechnie szanowany burmistrz stryjski Ludwik Gostinger. Umarł na paraliż serca. Pogrzeb naszczony został na niedzielę.

Kurs dla analfabetów. Dnia 24 b. m. w niedzielę o godz. 2 po południu otwiera zarząd Akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej bezpłatny kurs nauki czytania i pisania dla dorosłych analfabetów w szkole pod wezw. św. Antoniego na Łyczakowie. Kurs będzie się dzielił na dwa oddziały. Na jeden przyjmować się będzie takich, którzy nie umieją ani czytać ani pisać, a na drugi takich, którzy już pewne początki posiadają. Plan naukowy drugiego oddziału obejmuje: czytanie ustępów z wartości w książce, przesłuchanie dla uzupełniających szkół przemysłowych, objaśnianie nieznanego wyrazów, podawanie krótkiej treści, wzajemne odczytywanie wypracowań piśmiennych swych towarzyszy, pisanie dyktatów, korespondencyj z życia codziennego na papierze listowym i kartkach korespondencyjnych, ćwiczenia w odczytach działaniach w myśli i piśmie, sporządzanie rachunku za wykonaną robotę, poznanie dziesiętnego systemu wiar i wag.

Oddział II otwiera zarząd Koła na wyrażenie życzenia frekwentantów, którzy roku ubiegłego ukończyli kurs niższy. Jest to obowiązek bardzo pocieszający i świadczący, jak takie kursy są konieczne, skoro sami analfabeci ich się domagają. Zarząd Koła zwraca się obecnie z prośbą do wszystkich, którym oświata ludu leży na sercu, aby służbę swą i mianym im robotnikom do uczęszczania na kursy zachęcali i o otwarcie takiego kursu powiadomili. Nauka na kursie w obu oddziałach dawną będzie każdej niedzieli od godz. 2-4 po południu.

Wpisując zarząd Koła w szkole pod wezw. św. Antoniego w piątek i sobotę od godz. 6-7 wieczorem i w niedzielę od 12 do 2 po południu.

Wycieczka członków towarzystwa Politechnicznego, celem zwiedzenia robót około budowy zbiorników wodociagowych na Zielonem, odbędzie się w środę d. 27 września br. o godzinie 4 po południu. Punkt zbiorny u schodów ul. Zielonej i Zyblikiewicza.

Kalendarz. W niedzielę dnia 24 września Gerarda Biskupa.

W poniedziałek 25 Kleofasa M. Wschód słońca 25 września o godz. 5 min. 45. zachód o godz. 5 min. 50.

Repertuar teatru hr. Skarbka. W niedzielę o godz. pół do czwartej po południu „Kontrolor wagonów sypialnych” komedia A. Bissona.

Wczoraj o godz. pół do ósmej po raz trzeci „Noc w Wenecji” operetka w trzech aktach Jana Straussa z udziałem pań: Bohuśówny, Bronikowskiej, Kłiszkowskiej, Skalskiej i pp. Kosłowskiego (tenor) Malawskiego, Myszkowskiego, Lelewicka i Kizmana.

W poniedziałek po raz pierwszy „Kłopoty sakoni” komedia w czterech aktach Ludwika Fudy.

Pracownicy podarunek przy każdej sposobności. Piękną, odpowiednią i zregulowaną podarunek jest portret naturalnej wielkości, który jest także ozdoba pokoju, a szczególnie miła i wesoła twarz pamiętka. Portrety takie są nadermieniami jakiegokolwiek fotografa wywabia od roku 1897 istniejącego Atelier sztuki p. Siegfrieda Bodaschera we Wiedniu II Praterstrasse 61. (Zobacz dzisiejsze ogłoszenie).

Zjazd dziennikarski.

(Tel. Gazyety Narodowej).

Kraków 23 września.

W sobotę rano zebrał się uczestnicy zjazdu na pierwsze posiedzenie, a przebieg jego był tak dodatni, że już teraz mówić można o pięknym rezultacie całego aktu.

To co między nas a Czechów i innych Słowian rzucać mogło oświeconie zostało usunięte i zapanała atmosfera jasna i czysta.

Redaktor p. Chyliński, zagajając pierwsze posiedzenie podniósł, że idea słowiańska my tak pojmujemy, iż nie może ona dążyć do zatarcia narodowych indywidualności, a kwestyę języczną i dobitniej postawione w dyskusji nad referatem p. Beauprégo, gdzie wyraźnie powiedziano, że dążeniem Słowian nie może być panowanie Rosyi.

Dr. Eugeniusz Barwiński w ruskiej przemowie wypowiedział żaloby Rusinów na ucisk, jakiego doznają w Rosyi.

Posel Horzyca, Czech, wyjaśniał, jak niesłusznym jest podejrzewanie Czechów o panoslawistyczne sympatie.

Słowem ogólne wrażenie i każdy szczegół pierwszego posiedzenia świadczył o harmonii poglądów uczestników zjazdu. Żadne go nie było rozdziewiku, a przeciwnie to pierwsze posiedzenie zjazdu wyrażało prawdę, iż sojusze słowiański ten silniejszy będzie, im ściślej straszną będzie indywidualność narodu każdego słowiańskiego ludu. Oprócz tego okazało się, iż wzajemne białoskie słowiańskie jak np. czechosłowiański na Śląsku słusznymi ustępowkami usunięte być mogą.

W piątek wieczorem zebrały się tłumy publiczności na dworcu oczekując przyjazdu gościn słowiańskich. Gdy pociąg zajeżdżał rozległy się gromkie okrzyki: „na zdar” i „niech żyje!”

Po pierwszym przywitaniu się z przybyłymi zabrał głos prezes komitetu zjazdowego redaktor p. Chyliński i w kilku serdecznych słowach wyraził cel zjazdu: „jednością silni nie damy się zwyciężyć!” Zakończył okrzykiem: „nasi kochani goście niech żyją!”

Okrzyk ten powtórzyli z zapalem obecni na dworcu tłumy.

Na przemówienie p. Chylińskiego odpowiedział krótko Bretter redaktor praskiej *Politiki*, wróćąc zjazdowi, że przyniesie pożytek nie tylko na polu dziennikarskim, ale i na politycznym i narodowym i zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska!” Otaczający go przyjezdni dziennikarze z zapalem ten okrzyk powtórzyli.

W hotelu Saskim następnie zebrał się wieczorem wszyscy uczestnicy zjazdu dla wzajemnego poznania się. Przebieg tego zebrań był nader serdeczny.

O godzinie 8 rano w kościele Najśw. Maryi Panny odprawił ks. poseł Biankini nabożeństwo inauguracyjne.

O godzinie 9 udali się wszyscy uczestnicy zjazdu do sali rady miejskiej. Zgromadzeni magistratu powieśa chorągiew o barwach miasta, straż ogniowa pełniła służbę honorową, klatka schodowa i sala przybrane w zieleni i kwiaty. Zebrało się około stu uczestników zjazdu, a przybył również prezydent miasta p. Friedlein.

Posiedzenie zajął prezes miejscowego komitetu, redaktor Chyliński, zaznaczając, że nie tylko szczerzy popęd sercu ku pobratymcom, ale także istotne interesy polityczne sprawiają, że nasze stosunki coraz bardziej się rozwijają, wzmacniają i utrwala. Utrzymanie tych stosunków jest dla nas tem łatwiejsze, że tak my, jak nasi pobratymcy w praktycznym życiu politycznym kierujemy się umiarkowaniem i wyrozumieniem liczymy się z potrzebami państwa i z warunkami jego rozwoju; a żądamy tylko tego, aby jest istota obecnej konstytucji: równoprawienia i swobodnego rozwoju wszystkich ludów, zjednoczonych pod berłem wszechwładnego monarchy. Jest to szeroka podstawa, na której skupić się mogą wszystkie dodatnie państwowe żywioły.

W zakończeniu ogłosił p. Chyliński zjazd za otwarty i na tymczasowego sekretarza zaprosił prof. Zawiliński, wreszcie złożył najserdeczniejsze podziękowanie reprezentacji miasta Krakowa i jego prezydentowi za życzliwość dla zjazdu.

Z kolei zabrał głos prezydent miasta p. Friedlein. Z uczuciem braterskiej miłości i wdzięczności powitał drogiego gościa w imieniu Krakowa i życzył, aby zjazd obecny, tak jak pierwszy, wydał bogate owoce i aby zgodność w działaniu dodała nam siły, hartu i wytrwałości. Zakończył słowa swoje okrzykiem: Szczęść Bógcie do pracy!

P. Liberat Zajackowski powitał gości imieniem towarzystwa dziennikarzy polskich, podnosząc ważne znaczenie tego rodzaju zjazdów.

P. Chyliński zabrał głos w sprawie wyboru prezydium zjazdu, któreby wysłało depeszę z wyrazami hołdu i uległości do cesarza oraz depeszę z pozdrowieniem do ministrów Kaizla i Jędrzejowicza.

Z kolei poświęcił p. Chyliński gorące wspomnienie ś. p. Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiego, zaznaczając, że zjazd odbywa się właśnie w dzień jego pogrzebu. Przez powstanie z miejsc uczcił zebrań pamięć Zmarłego.

Po uchwaleniu regulaminu obrad, wybrani zostali prezesi i sekretarze: prezesem zjazdu p. Emil Bretter, redaktor *Politiki* i prezes praskiego stowarzyszenia czechosłowiańskich dziennikarzy, pierwszym wiceprezesem ks. poseł Biankini, redaktor *Narodowej Listy* z Zadaru, drugim wiceprezesem nasz redaktor p. Platon Kostecki.

P. Bretter podziękował za zaszczytny wybór i objął przewodnictwo, zapraszając na sekretarzy pp. Stanisława Schnur-Pepłowskiego ze Lwowa, Franciszka Horwaka, redaktora *Hlasa Naroda* z Pragi i p. Langnera, następnie prof. Zawiliński odczytał listy i telegramy z życzeniami. Między innymi nadesłali gratulacje: Fr. Wł. Bieger, prezes Czeskiej Akademii Umiejętności z Pragi Hlavka, Stanisław hr. Tarnowski, oraz wielu posłów i uczonych czechosłowiańskich i polskich.

Dr. Antoni Beaupré, redaktor *Osasu*, odczytał z kolei referat: „O zadaniach prasy słowiańskiej w Austro-Węgrzech”. W dyskusji zabierali głos pp. Podgórnik, Rozwoda, Hovorka, Eug. Barwiński, Horzica i Daniełak. Uchwalono rezolucję, które podamy później.

Na wniosek posła Hormicy, uchwalono wysłać, prócz wyżej wspomnianych, depeszę do Dra Dunajewskiego do Zakopanego.

Na podstawie uchwały zjazdu, prezydium wysłało następującą depeszę do cesarza: Drugi zjazd dziennikarzy słowiańskich z krajów austriackich w Krakowie składa u stóp tronu wyrazy hołdu, ości i przywiązania. Przejęci najgłębszą wdzięcznością za wspaniałomyślność i sprawiedliwą opiekę, wołamy w niezłomnej wierności: Najj. Pan, nasz Cesarz i Król Franciszek Józef I niech żyje!

Posiedzenie zakończyło się o 1/2. Po południu o 2/3 udali się uczestnicy zjazdu na zwiedzenie katedry na Wawelu. Oprowdzali ich i wyjaśnienie udzielał prof. Odrzywolski i ks. Fliss, redaktor *Prawdy*. Wieczorem aut, wydany przez gminę m. Krakowa.

SYTUACJA.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Dymisy gabinetu.

Wiedeń 23 września.

Wczoraj miał ks. Liechtenstein audyencyę u cesarza, a przed radą gabinetową, która trwała trzy godziny miał konferencyę ks. Liechtenstein z hr. Thunem.

Wiedeń 23 września.

Parlamentarna komisya Koła polskiego zwołana została na poniedziałek 25 bm. W poniedziałek zbiera się również komisya parlamentarna klubu czechosłowiańskiego.

Jako następce Thuna wymieniają ks. Alfreda Liechtensteina, który powołany został do cesarza, w kołach niemieckich jednak kandydatura ta napotyka na opór.

Praga 23 września.

Narodni Listy umieszczają dziś manifest posłów do narodu czechosłowiańskiego z wezwaniem do spokojnego zachowania się, bo zastępcy narodu czechosłowiańskiego przygotowani są na wszelkie ewentualności.

Wiedeń 23 września.

Przebieg i wynik wczorajszego obrad komitetu wykonawczego praskiej, odbytych pod przewodnictwem Jaworskiego, trzymamy w ścisłej tajemnicy, prawica stoli już wczoraj popołudniu miała wiadomość o dymisji hr. Thuna.

Konferencya parlamentarna.

Wiedeń 23 września.

Posłowie słowiańscy na wczorajszej swej konferencyi uchwalili trwać nadal w sojuszu z prawicą.

Wiedeń, d. 23 września.

Klub wiernokonstytucyjnej wielkiej własności miał wczoraj posiedzenie i uchwalił wysłać na dzisiejszą konferencyę przewodniczących klubów stronnictw niemieckich swoich delegatów.

Klub socjalnych demokratów uchwalił jednomyślnie nie brać udziału w zwołanej przez prezydenta izby dep. dr. Fuchsa konferencyi i zawiadomili o tem prezydenta pisemem, w którym ma być powiedziane, że obowiązkiem socjalni demokracji uważają za swój obowiązek umożliwić parlamentowi prawidłowy tok prac i przyczynić się do skutecznego załatwienia kwestyi językowej, to przeciwie wedle ich przekonania nie nadaje się ku temu projektowana konferencya. Socjalni demokraci nie mogą wziąć udziału w akcyi, w której ma współdziałać obecny rząd, nieposiadający warunków egzystencyi.

Wiedeń 23 września.

Komitet prawicy miał się zebrać dopiero dzisiaj po audyencyi ks. Fuchsa u cesarza, wiedeń 23 września.

Na zaproszenie prezydenta dr. Fuchsa, odpowiedział poseł Wolf, iż nie przyjmuje zaproszenia do członka prezydium Abrahama-Kramara, które powołało do izby politycy. Fuchs — dodaje dalej Wolf — należy do stronnictwa katolicko-ludowego, które stoi po stronie „przeciwników słowiańskich”. W końcu pisze Wolf, iż najpierwszym obowiązkiem Niemców jest dzisiaj protestować przeciwko wyborowi delegacyi, jak długo istnieją rozporządzenia językowe, a ugoda z Węgrami narzucona jest na podstawie § 14.

Wiedeń 23 września.

Na konferencyi przewodniczących wszystkich klubów lewicy uchwalono dziś jednomyślnie nie przyjąć zaproszenia prezydenta izby dr. Fuchsa na jutrzejszą konferencyę, mimo iż wszyscy przewodniczący zaznaczyli, że zgadzają się z drem Fuchsem w życzeniu uzgodnienia obecnych stosunków politycznych. W odmowie wskazano na niewyjaśnioną sytuacyę polityczną, dalej na brak gwarancyi dla spełnienia narodowo politycznych żądań Niemców. Oświadczone również, że tak pierw, tak i teraz warunkiem podjęcia rokowań ze strony Niemców — jest zniesienie rozporządzeń językowych.

W końcu powyższej odpowiedzi przewodniczących klubów lewicy wskazano na ostatnią rezolucyę posłów czechosłowiańskich i na wyrażenie wybitnych członków dzisiejszej większości, które brzmiały nieprzychylnie dla sprawiedliwego stanowiska Niemców. Wobec tego konferencya nie miałaby żadnych widoków powodzenia.

Przed odesłaniem tej uchwały do prezydenta Fuchsa nadeszło od tegoż pismo z wiadomością, że konferencya została odwołana.

Prezydent Fuchs wystosował mianowicie do prezesa Koła polskiego Jaworskiego, do p. Funkgo i Malfatego następujące pismo: „Zwołana na jutro konferencya przewodniczących klubów izby posłów nie przyjdzie skutku”.

Do posłów Verkanfa i Wolfa takiego pisma prezydent nie wysłał, albowiem już przedtem odpowiedzieli, że nie wezmą w konferencyi udziału.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń 23 września.

Wiener Zeitung ogłasza wydane na podstawie § 14 rozporządzenie cesarza w sprawie ekonomicznego stosunku do krajów korony węgierskiej zupełnego wykupu banknotów państwowych, zaprowadzenia waluty koron-

wej, przedłużenia przywileju bankowego i uposażania 80 milionowego długu.

W związku z tem rozporządzeniem wydanych zostało kilka rozporządzeń ministerialnych, mianowicie rozporządzenie ministerstwa skarbu, handlu i rolnictwa co do zniesienia obrotu mlewa wraz ze zbożem, dalej rozporządzenie ministerstwa kolei żelaznych, wydane w porozumieniu z ministerstwem handlu, zawierające przepisy o kolejach żelaznych, a wreszcie rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, rolnictwa i handlu w sprawie obrotu bydłem z krajami węgierskimi.

Plac straży skarbowej.

Wiedeń 23 września.

Najbliższy numer dziennika rozporządzeń ministerstwa skarbu ogłosi wydane na podstawie cesarskiego postanowienia, a mające wejść w życie z dniem 1 października br. rozporządzenie, mocą którego czas próby dla straży skarbowej zostanie zredukowany do lat trzech i utworzona będzie nowa kategoria starszych respicyentów straży skarbowej z placami aktywalnymi, wynoszącymi rocznie 700, 600, 500 i 400 zł. płatnymi z góry miesięcznie. Dalej zawierać będzie to rozporządzenie przepisy o dodatkach służbowych i o podwyższeniu należytości za podróże służbowe. Obok tego będzie znacznie podwyższone zapatrzenie strażników skarbowych, ich wdów i sierot.

Telegramy i telefonematy.

Zakopane 23 września.

Wczoraj mieli tu konferencyę wszyscy lekarze dla uchwalenia petycyi do rządu i wydania krajowego o szereg zarządzeń celem uchylenia szkodliwych skutków, wynikających dla zdrowotności z fatalnego umieszczenia stacyi kolejowej.

Wiedeń 23 września.

W Unter St. Veit koło Wiednia zderzył się wczoraj pociąg kolei miejskiej z pociągiem wojskowym. Szesć osób jest lekko rannych.

Wiedeń 23 września.

„Biuro korespondencyjne” dowiaduje się od osób bardzo kompetentnych, że wiadomość rozpowszechniona przez budapestzkie dzienniki, jakoby dwa austriacko-węgierskie „monitory” dunajowe zjawiły się koło Belgradu, jest zupełnie bezpodstawa. Żaden „monitor” dunajowy w tym kierunku nie płynął ani odpłynąć nie ma.

Ostrzyhom 23 września.

Siedmiesięczniczoletni biskup Pałasty dostał wczoraj ataku apoplektycznego i nie odzyskał do wieczora przytomności.

Praga 23 września.

„Narodni Listy” donoszą, że Hilsner przyznał się do zamordowania Agnieszki Hruzarówny i powiedział, iż miał dwóch współwinnych. Poczyniono zarządzenia, aby ich odszukać. Nazwiska współwinnych dotychczas zachowano w tajemnicy.

Budapest 23 września.

Były prekarat z Mitrowicy Szymonowicz został aresztowany pod zarzutem usiłowanego wymuszenia nakłaniania świadków do fałszywych zeznań.

Algier 23 września.

Maksymilian Regis, jak przypuszczają, znajduje się w pobliżu Algieru. Do wszystkich władz rozesłano nakaz aresztowania go, gdziekolwiek się zjawi.

Paryż 23 września.

Prezydent komisji śledczej w dalszym ciągu zajmuje się studyowaniem dokumentów przedłożonych trybunałowi staui i prawdopodobnie jutro ukończy swą pracę.

Paryż 23 września.

Major Hartmann, jeden ze świadków odwołanych w procesie Dreyfusa, został zamianowany zastępcą dyrektora fabryki broni w Puteaux.

Carpentras 23 września.

Przybyła tutaj przewodząca wieczerą Dreyfusowa a dziś wieczorem przybędą dzieci Dreyfusa.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 23 września. Dyrekcya kolei państwowych podaje do wiadomości, że t. zw. „Orient Express” między Wiedniem a Paryżem znów zaczął kursować, a natomiast pociąg ekspresowy do Ostendy jeszcze nie kursuje.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Na przewóz towarów między północnymi Niemcami a Galicyą i Bukowiną wchodzi 1 października w życie taryfa, zawarta w III dodatku do II części pierwszego jej zeszytu, a w komunikacyi między Austro-Węgrami a Szwajcaryą obowiązować będzie od 1 października na transport nafty dodatek I do taryfy wyjątkowej, obowiązującej od 1 stycznia roku 1898.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23 Września 1899.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Ka. i. i. Ludwika po 200 zł. m. k. 210-50 do 212-50. Kolei i. ow. Cern. Jask. po 100 zł. w. a. 283- do 286-.

Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 372- do 379-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

Obliżi za 100 zł. Galic. funduszu propinaceyjnego 4%, 97-10 do 97-80. Bakow. funduszu propinaceyjnego 5%, 102-50 do 103-.

</

Nakładem Księgarni katolickiej
Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
 w Krakowie, Rynek 30
 wyszło świeżo wydane książkę
 o nabożeństwach pod tytułem:
Małe nabożeństwo mszalne
 złożone przez M. D. (str. 87 i 91 w 33)
 Jestto bardzo praktyczna książka do pa-
 ratora, w rodzaju francuskich Paralel
 Romani, zawierająca obok najużytejszych
 modlitw Małe na wszystkie niedziele
 święta w roku.
 Cena egz. bez opłaty 2 korony, w opła-
 cie 2 k. 80 gr. — Toż z brzołami pa-
 rowymi 3 k. W oprowie w szarym mi-
 kst, reg. okładka, brzołki złote, oprawa
 elegantska 5 k. Toż samo w przedłożonej
 elegantskiej oprawie belgijskiej, w miękką
 skórę ciemną (różne kolory) z dekoracy-
 onami liliami francuskimi, brzołki złote,
 a pod nimi pałowe 17 koron 1 50 b

DROBNE OGŁOSZENIA

Łódka żelazna składana po złr. 550,
 z blaszanymi bokami orzechowo lak-
 rowana po złr. 12—, 14—, 16—, 18—,
 20— i wyżej. Materace druciane po złr.
 12—, 14—, 16—, 18—, 20—, 22—, 24—,
 26—, 28—, 30—, 32—, 34—, 36—, 38—,
 40—, 42—, 44—, 46—, 48—, 50—, 52—,
 54—, 56—, 58—, 60—, 62—, 64—, 66—,
 68—, 70—, 72—, 74—, 76—, 78—, 80—,
 82—, 84—, 86—, 88—, 90—, 92—, 94—,
 96—, 98—, 100—, 102—, 104—, 106—,
 108—, 110—, 112—, 114—, 116—, 118—,
 120—, 122—, 124—, 126—, 128—, 130—,
 132—, 134—, 136—, 138—, 140—, 142—,
 144—, 146—, 148—, 150—, 152—, 154—,
 156—, 158—, 160—, 162—, 164—, 166—,
 168—, 170—, 172—, 174—, 176—, 178—,
 180—, 182—, 184—, 186—, 188—, 190—,
 192—, 194—, 196—, 198—, 200—, 202—,
 204—, 206—, 208—, 210—, 212—, 214—,
 216—, 218—, 220—, 222—, 224—, 226—,
 228—, 230—, 232—, 234—, 236—, 238—,
 240—, 242—, 244—, 246—, 248—, 250—,
 252—, 254—, 256—, 258—, 260—, 262—,
 264—, 266—, 268—, 270—, 272—, 274—,
 276—, 278—, 280—, 282—, 284—, 286—,
 288—, 290—, 292—, 294—, 296—, 298—,
 300—, 302—, 304—, 306—, 308—, 310—,
 312—, 314—, 316—, 318—, 320—, 322—,
 324—, 326—, 328—, 330—, 332—, 334—,
 336—, 338—, 340—, 342—, 344—, 346—,
 348—, 350—, 352—, 354—, 356—, 358—,
 360—, 362—, 364—, 366—, 368—, 370—,
 372—, 374—, 376—, 378—, 380—, 382—,
 384—, 386—, 388—, 390—, 392—, 394—,
 396—, 398—, 400—, 402—, 404—, 406—,
 408—, 410—, 412—, 414—, 416—, 418—,
 420—, 422—, 424—, 426—, 428—, 430—,
 432—, 434—, 436—, 438—, 440—, 442—,
 444—, 446—, 448—, 450—, 452—, 454—,
 456—, 458—, 460—, 462—, 464—, 466—,
 468—, 470—, 472—, 474—, 476—, 478—,
 480—, 482—, 484—, 486—, 488—, 490—,
 492—, 494—, 496—, 498—, 500—, 502—,
 504—, 506—, 508—, 510—, 512—, 514—,
 516—, 518—, 520—, 522—, 524—, 526—,
 528—, 530—, 532—, 534—, 536—, 538—,
 540—, 542—, 544—, 546—, 548—, 550—,
 552—, 554—, 556—, 558—, 560—, 562—,
 564—, 566—, 568—, 570—, 572—, 574—,
 576—, 578—, 580—, 582—, 584—, 586—,
 588—, 590—, 592—, 594—, 596—, 598—,
 600—, 602—, 604—, 606—, 608—, 610—,
 612—, 614—, 616—, 618—, 620—, 622—,
 624—, 626—, 628—, 630—, 632—, 634—,
 636—, 638—, 640—, 642—, 644—, 646—,
 648—, 650—, 652—, 654—, 656—, 658—,
 660—, 662—, 664—, 666—, 668—, 670—,
 672—, 674—, 676—, 678—, 680—, 682—,
 684—, 686—, 688—, 690—, 692—, 694—,
 696—, 698—, 700—, 702—, 704—, 706—,
 708—, 710—, 712—, 714—, 716—, 718—,
 720—, 722—, 724—, 726—, 728—, 730—,
 732—, 734—, 736—, 738—, 740—, 742—,
 744—, 746—, 748—, 750—, 752—, 754—,
 756—, 758—, 760—, 762—, 764—, 766—,
 768—, 770—, 772—, 774—, 776—, 778—,
 780—, 782—, 784—, 786—, 788—, 790—,
 792—, 794—, 796—, 798—, 800—, 802—,
 804—, 806—, 808—, 810—, 812—, 814—,
 816—, 818—, 820—, 822—, 824—, 826—,
 828—, 830—, 832—, 834—, 836—, 838—,
 840—, 842—, 844—, 846—, 848—, 850—,
 852—, 854—, 856—, 858—, 860—, 862—,
 864—, 866—, 868—, 870—, 872—, 874—,
 876—, 878—, 880—, 882—, 884—, 886—,
 888—, 890—, 892—, 894—, 896—, 898—,
 900—, 902—, 904—, 906—, 908—, 910—,
 912—, 914—, 916—, 918—, 920—, 922—,
 924—, 926—, 928—, 930—, 932—, 934—,
 936—, 938—, 940—, 942—, 944—, 946—,
 948—, 950—, 952—, 954—, 956—, 958—,
 960—, 962—, 964—, 966—, 968—, 970—,
 972—, 974—, 976—, 978—, 980—, 982—,
 984—, 986—, 988—, 990—, 992—, 994—,
 996—, 998—, 1000—, 1002—, 1004—,
 1006—, 1008—, 1010—, 1012—, 1014—,
 1016—, 1018—, 1020—, 1022—, 1024—,
 1026—, 1028—, 1030—, 1032—, 1034—,
 1036—, 1038—, 1040—, 1042—, 1044—,
 1046—, 1048—, 1050—, 1052—, 1054—,
 1056—, 1058—, 1060—, 1062—, 1064—,
 1066—, 1068—, 1070—, 1072—, 1074—,
 1076—, 1078—, 1080—, 1082—, 1084—,
 1086—, 1088—, 1090—, 1092—, 1094—,
 1096—, 1098—, 1100—, 1102—, 1104—,
 1106—, 1108—, 1110—, 1112—, 1114—,
 1116—, 1118—, 1120—, 1122—, 1124—,
 1126—, 1128—, 1130—, 1132—, 1134—,
 1136—, 1138—, 1140—, 1142—, 1144—,
 1146—, 1148—, 1150—, 1152—, 1154—,
 1156—, 1158—, 1160—, 1162—, 1164—,
 1166—, 1168—, 1170—, 1172—, 1174—,
 1176—, 1178—, 1180—, 1182—, 1184—,
 1186—, 1188—, 1190—, 1192—, 1194—,
 1196—, 1198—, 1200—, 1202—, 1204—,
 1206—, 1208—, 1210—, 1212—, 1214—,
 1216—, 1218—, 1220—, 1222—, 1224—,
 1226—, 1228—, 1230—, 1232—, 1234—,
 1236—, 1238—, 1240—, 1242—, 1244—,
 1246—, 1248—, 1250—, 1252—, 1254—,
 1256—, 1258—, 1260—, 1262—, 1264—,
 1266—, 1268—, 1270—, 1272—, 1274—,
 1276—, 1278—, 1280—, 1282—, 1284—,
 1286—, 1288—, 1290—, 1292—, 1294—,
 1296—, 1298—, 1300—, 1302—, 1304—,
 1306—, 1308—, 1310—, 1312—, 1314—,
 1316—, 1318—, 1320—, 1322—, 1324—,
 1326—, 1328—, 1330—, 1332—, 1334—,
 1336—, 1338—, 1340—, 1342—, 1344—,
 1346—, 1348—, 1350—, 1352—, 1354—,
 1356—, 1358—, 1360—, 1362—, 1364—,
 1366—, 1368—, 1370—, 1372—, 1374—,
 1376—, 1378—, 1380—, 1382—, 1384—,
 1386—, 1388—, 1390—, 1392—, 1394—,
 1396—, 1398—, 1400—, 1402—, 1404—,
 1406—, 1408—, 1410—, 1412—, 1414—,
 1416—, 1418—, 1420—, 1422—, 1424—,
 1426—, 1428—, 1430—, 1432—, 1434—,
 1436—, 1438—, 1440—, 1442—, 1444—,
 1446—, 1448—, 1450—, 1452—, 1454—,
 1456—, 1458—, 1460—, 1462—, 1464—,
 1466—, 1468—, 1470—, 1472—, 1474—,
 1476—, 1478—, 1480—, 1482—, 1484—,
 1486—, 1488—, 1490—, 1492—, 1494—,
 1496—, 1498—, 1500—, 1502—, 1504—,
 1506—, 1508—, 1510—, 1512—, 1514—,
 1516—, 1518—, 1520—, 1522—, 1524—,
 1526—, 1528—, 1530—, 1532—, 1534—,
 1536—, 1538—, 1540—, 1542—, 1544—,
 1546—, 1548—, 1550—, 1552—, 1554—,
 1556—, 1558—, 1560—, 1562—, 1564—,
 1566—, 1568—, 1570—, 1572—, 1574—,
 1576—, 1578—, 1580—, 1582—, 1584—,
 1586—, 1588—, 1590—, 1592—, 1594—,
 1596—, 1598—, 1600—, 1602—, 1604—,
 1606—, 1608—, 1610—, 1612—, 1614—,
 1616—, 1618—, 1620—, 1622—, 1624—,
 1626—, 1628—, 1630—, 1632—, 1634—,
 1636—, 1638—, 1640—, 1642—, 1644—,
 1646—, 1648—, 1650—, 1652—, 1654—,
 1656—, 1658—, 1660—, 1662—, 1664—,
 1666—, 1668—, 1670—, 1672—, 1674—,
 1676—, 1678—, 1680—, 1682—, 1684—,
 1686—, 1688—, 1690—, 1692—, 1694—,
 1696—, 1698—, 1700—, 1702—, 1704—,
 1706—, 1708—, 1710—, 1712—, 1714—,
 1716—, 1718—, 1720—, 1722—, 1724—,
 1726—, 1728—, 1730—, 1732—, 1734—,
 1736—, 1738—, 1740—, 1742—, 1744—,
 1746—, 1748—, 1750—, 1752—, 1754—,
 1756—, 1758—, 1760—, 1762—, 1764—,
 1766—, 1768—, 1770—, 1772—, 1774—,
 1776—, 1778—, 1780—, 1782—, 1784—,
 1786—, 1788—, 1790—, 1792—, 1794—,
 1796—, 1798—, 1800—, 1802—, 1804—,
 1806—, 1808—, 1810—, 1812—, 1814—,
 1816—, 1818—, 1820—, 1822—, 1824—,
 1826—, 1828—, 1830—, 1832—, 1834—,
 1836—, 1838—, 1840—, 1842—, 1844—,
 1846—, 1848—, 1850—, 1852—, 1854—,
 1856—, 1858—, 1860—, 1862—, 1864—,
 1866—, 1868—, 1870—, 1872—, 1874—,
 1876—, 1878—, 1880—, 1882—, 1884—,
 1886—, 1888—, 1890—, 1892—, 1894—,
 1896—, 1898—, 1899—, 1900—, 1902—,
 1904—, 1906—, 1908—, 1910—, 1912—,
 1914—, 1916—, 1918—, 1920—, 1922—,
 1924—, 1926—, 1928—, 1930—, 1932—,
 1934—, 1936—, 1938—, 1940—, 1942—,
 1944—, 1946—, 1948—, 1950—, 1952—,
 1954—, 1956—, 1958—, 1960—, 1962—,
 1964—, 1966—, 1968—, 1970—, 1972—,
 1974—, 1976—, 1978—, 1980—, 1982—,
 1984—, 1986—, 1988—, 1990—, 1992—,
 1994—, 1996—, 1998—, 2000—, 2002—,
 2004—, 2006—, 2008—, 2010—, 2012—,
 2014—, 2016—, 2018—, 2020—, 2022—,
 2024—, 2026—, 2028—, 2030—, 2032—,
 2034—, 2036—, 2038—, 2040—, 2042—,
 2044—, 2046—, 2048—, 2050—, 2052—,
 2054—, 2056—, 2058—, 2060—, 2062—,
 2064—, 2066—, 2068—, 2070—, 2072—,
 2074—, 2076—, 2078—, 2080—, 2082—,
 2084—, 2086—, 2088—, 2090—, 2092—,
 2094—, 2096—, 2098—, 2100—, 2102—,
 2104—, 2106—, 2108—, 2110—, 2112—,
 2114—, 2116—, 2118—, 2120—, 2122—,
 2124—, 2126—, 2128—, 2130—, 2132—,
 2134—, 2136—, 2138—, 2140—, 2142—,
 2144—, 2146—, 2148—, 2150—, 2152—,
 2154—, 2156—, 2158—, 2160—, 2162—,
 2164—, 2166—, 2168—, 2170—, 2172—,
 2174—, 2176—, 2178—, 2180—, 2182—,
 2184—, 2186—, 2188—, 2190—, 2192—,
 2194—, 2196—, 2198—, 2200—, 2202—,
 2204—, 2206—, 2208—, 2210—, 2212—,
 2214—, 2216—, 2218—, 2220—, 2222—,
 2224—, 2226—, 2228—, 2230—, 2232—,
 2234—, 2236—, 2238—, 2240—, 2242—,
 2244—, 2246—, 2248—, 2250—, 2252—,
 2254—, 2256—, 2258—, 2260—, 2262—,
 2264—, 2266—, 2268—, 2270—, 2272—,
 2274—, 2276—, 2278—, 2280—, 2282—,
 2284—, 2286—, 2288—, 2290—, 2292—,
 2294—, 2296—, 2298—, 2300—, 2302—,
 2304—, 2306—, 2308—, 2310—, 2312—,
 2314—, 2316—, 2318—, 2320—, 2322—,
 2324—, 2326—, 2328—, 2330—, 2332—,
 2334—, 2336—, 2338—, 2340—, 2342—,
 2344—, 2346—, 2348—, 2350—, 2352—,
 2354—, 2356—, 2358—, 2360—, 2362—,
 2364—, 2366—, 2368—, 2370—, 2372—,
 2374—, 2376—, 2378—, 2380—, 2382—,
 2384—, 2386—, 2388—, 2390—, 2392—,
 2394—, 2396—, 2398—, 2400—, 2402—,
 2404—, 2406—, 2408—, 2410—, 2412—,
 2414—, 2416—, 2418—, 2420—, 2422—,
 2424—, 2426—, 2428—, 2430—, 2432—,
 2434—, 2436—, 2438—, 2440—, 2442—,
 2444—, 2446—, 2448—, 2450—, 2452—,
 2454—, 2456—, 2458—, 2460—, 2462—,
 2464—, 2466—, 2468—, 2470—, 2472—,
 2474—, 2476—, 2478—, 2480—, 2482—,
 2484—, 2486—, 2488—, 2490—, 2492—,
 2494—, 2496—, 2498—, 2500—, 2502—,
 2504—, 2506—, 2508—, 2510—, 2512—,
 2514—, 2516—, 2518—, 2520—, 2522—,
 2524—, 2526—, 2528—, 2530—, 2532—,
 2534—, 2536—, 2538—, 2540—, 2542—,
 2544—, 2546—, 2548—, 2550—, 2552—,
 2554—, 2556—, 2558—, 2560—, 2562—,
 2564—, 2566—, 2568—, 2570—, 2572—,
 2574—, 2576—, 2578—, 2580—, 2582—,
 2584—, 2586—, 2588—, 2590—, 2592—,
 2594—, 2596—, 2598—, 2600—, 2602—,
 2604—, 2606—, 2608—, 2610—, 2612—,
 2614—, 2616—, 2618—, 2620—, 2622—,
 2624—, 2626—, 2628—, 2630—, 2632—,
 2634—, 2636—, 2638—, 2640—, 2642—,
 2644—, 2646—, 2648—, 2650—, 2652—,
 2654—, 2656—, 2658—, 2660—, 2662—,
 2664—, 2666—, 2668—, 2670—, 2672—,
 2674—, 2676—, 2678—, 2680—, 2682—,
 2684—, 2686—, 2688—, 2690—, 2692—,
 2694—, 2696—, 2698—, 2700—, 2702—,
 2704—, 2706—, 2708—, 2710—, 2712—,
 2714—, 2716—, 2718—, 2720—, 2722—,
 2724—, 2726—, 2728—, 2730—, 2732—,
 2734—, 2736—, 2738—, 2740—, 2742—,
 2744—, 2746—, 2748—, 2750—, 2752—,
 2754—, 2756—, 2758—, 2760—, 2762—,
 2764—, 2766—, 2768—, 2770—, 2772—,
 2774—, 2776—, 2778—, 2780—, 2782—,
 2784—, 2786—, 2788—, 2790—, 2792—,
 2794—, 2796—, 2798—, 2800—, 2802—,
 2804—, 2806—, 2808—, 2810—, 2812—,
 2814—, 2816—, 2818—, 2820—, 2822—,
 2824—, 2826—, 2828—, 2830—, 2832—,
 2834—, 2836—, 2838—, 2840—, 2842—,
 2844—, 2846—, 2848—, 2850—, 2852—,
 2854—, 2856—, 2858—, 2860—, 2862—,
 2864—, 2866—, 2868—, 2870—, 2872—,
 2874—, 2876—, 2878—, 2880—, 2882—,
 2884—, 2886—, 2888—, 2890—, 2892—,
 2894—, 2896—, 2898—, 2900—, 2902—,
 2904—, 2906—, 2908—, 2910—, 2912—,
 2914—, 2916—, 2918—, 2920—, 2922—,
 2924—, 2926—, 2928—, 2930—, 2932—,
 2934—, 2936—, 2938—, 2940—, 2942—,
 2944—, 2946—, 2948—, 2950—, 2952—,
 2954—, 2956—, 2958—, 2960—, 2962—,
 2964—, 2966—, 2968—, 2970—, 2972—,
 2974—, 2976—, 2978—, 2980—, 2982—,
 2984—, 2986—, 2988—, 2990—, 2992—,
 2994—, 2996—, 2998—, 3000—, 3002—,
 3004—, 3006—, 3008—, 3010—, 3012—,
 3014—, 3016—, 3018—, 3020—, 3022—,
 3024—, 3026—, 3028—, 3030—, 3032—,
 3034—, 3036—, 3038—, 3040—, 3042—,
 3044—, 3046—, 3048—, 3050—, 3052—,
 3054—, 3056—, 3058—, 3060—, 3062—,
 3064—, 3066—, 3068—, 3070—, 3072—,
 3074—, 3076—, 3078—, 3080—, 3082—,
 3084—, 3086—, 3088—, 3090—, 3092—,
 3094—, 3096—, 3098—, 3100—, 3102—,
 3104—, 3106—, 3108—, 3110—, 3112—,
 3114—, 3116—, 3118—, 3120—, 3122—,
 3124—, 3126—, 3128—, 3130—, 3132—,
 3134—, 3136—, 3138—, 3140—, 3142—,
 3144—, 3146—, 3148—, 3150—, 3152—,
 3154—, 3156—, 3158—, 3160—, 3162—,
 3164—, 3166—, 3168—, 3170—, 3172—,
 3174—, 317